

# Jan Piątek

---

## Osoba – podmiotem dialogu i miłości

---

Kieleckie Studia Teologiczne 2, 417-435

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## OSOBA – PODMIOTEM DIALOGU I MIŁOŚCI

Człowiek w swej aktywności poznawczej doświadcza przede wszystkim świata rzeczy, który go otacza i w którym żyje. Chociaż jest on dla niego pierwszym i bezpośrednim przedmiotem poznania, to jednak w swym poznaniu nie zatrzymuje się tylko na świecie rzeczy, ale również zwraca się poznawczo ku samemu sobie. Jest nawet pewnym paradoksem, że człowiek dla samego siebie jest większą zagadką niż otaczający go świat, chociaż wydawałoby się, że jest bliższy samemu sobie. Powiedzenia tego rodzaju, jak: „Poznaj samego siebie”, „Człowiek istotą nieznaną”, „Kimże jest człowiek?” przewijają się przez całą historię ludzkości i im większy jest postęp w poznaniu i zrozumieniu świata, tym bardziej człowiek staje się dla siebie tajemnicą.

Gdy w refleksyjnej analizie pochylamy się nad człowiekiem i nad tym, przez co wyraża się życie i działanie specyficznie ludzkie, to stosunkowo łatwo dostrzegamy, że aktywność umysłowa człowieka jest nieporównywalnie wyższa, bardziej zróżnicowana i kreatywna niż jego aktywność biologiczna, która zasadniczo jest zdeterminowana przez fizjologię i mechanizmy instynktowo-popędowe.

Zasygnalizowany powyżej i tak bardzo zróżnicowany dynamizm człowieka jest jedną z istotnych racji, dla których nie wystarczy dla określenia bytu ludzkiego tylko termin „człowiek”, ale konieczny jest jeszcze inny termin, bardziej uwypuklający całe bogactwo natury ludzkiej. Tym terminem jest „osoba”. Pojęcie osoby uwydatnia w swej treści tę szczególną godność człowieka, która ma swoje zakorzenienie w rozumie, dzięki któremu jest on zdolny do twórczej aktywności, przekraczającej ramy materii i dzięki czemu staje się transcendentny wobec materialnego świata<sup>1</sup>.

### Geneza pojęcia osoby

Zagadnienie osoby ludzkiej pojawiło się dopiero w dziejach filozofii wraz z rozwojem myśli chrześcijańskiej. W filozofii greckiej znany był wprawdzie termin „osoba” – *prosopon*, ale w zupełnie innym znaczeniu, a mianowicie oznaczał on maskę teatralną, którą posługiwali się aktorzy w teatrze. Wyobrażała ona bohaterów lub bóstwa występujące w mitologii. Rolą tej maski teatralnej było ukazanie specyficznej cechy charakteru danego bohatera lub typowej

---

<sup>1</sup> Por. M. Gogacz, *Filozoficzna identyfikacja godności osoby*, w: *Zagadnienie godności człowieka*, red. J. Czerkowski, Lublin 1994.

dla niego czynności. W nieco późniejszym okresie w szkole stoickiej następuje przesunięcie akcentu w pojęciu osoby – *prosopon* w kierunku treści etycznych. Zdaniem stoików każdy człowiek powinien dobrze odegrać swą rolę życiową<sup>2</sup>.

Termin *prosopon* odnosił się więc początkowo do zewnętrznych cech człowieka, a dopiero później zaczął wyrażać głębsze aspekty bytu ludzkiego, jak osobowość czy pełnione przez niego funkcje.

Terminowi *prosopon* odpowiada w języku łacińskim termin *persona*, którego rodowód jest różnie interpretowany. Jest on prawdopodobnie pochodzenia etruskiego i wywodzi się od złożenia *per* i *se*, co miałyby oznaczać „dla siebie”. Boecjusz zaś opowiada się za złożeniem z *per* i *sonare*, co znaczyłyby „rozbrzmiewać”. Jeśli zaś chodzi o język polski, to termin „osoba” wskazuje na zaimek zwrotny „siebie” lub „sobie”. Zatem termin „osoba” wskazuje na odniesienie do własnego „ja”<sup>3</sup>.

W filozofii termin „osoba” pojawił się w wyniku teologicznych analiz dogmatu trynitarnego i dogmatów chrystologicznych. Jako pierwszy użył tego pojęcia Tertulian w swych rozważaniach na temat Trójcy Świętej, a następnie i inni Ojcowie Kościoła, tacy jak św. Grzegorz z Nazjanzu i św. Augustyn.

Jeśli chodzi o sformułowanie definicji osoby, to za najbardziej trafną i uznaną za klasyczną uważa się definicję podaną przez Boecjusza, którą zawarł w swym dziele pt. *Liber de persona*, a brzmi ona następująco: „*persona est naturae rationalis individua substantia*”<sup>4</sup>.

Z tak sformułowanej definicji wynika, że osoba charakteryzuje się takimi cechami jak: **substancjalność**, **indywidualność** i **rozumność**. Można więc stwierdzić, że miano osoby przysługuje każdemu indywidualnemu i substancjalnemu bytowi, o ile jest natury rozumnej.

Św. Tomasz z Akwinu podejmując boecjańską definicję osoby, ubogaca ją o aspekt egzystencjalny, zgodnie ze swoją koncepcją bytu, i formułuje następujące określenie osoby: „*persona significat id, quod est perfectissimum in tota natura, scilicet subsistens in rationali natura*”<sup>5</sup>. Ten aspekt egzystencjalny jest, według niego, dlatego tak istotny, ponieważ jest elementem konstytutywnym dla każdego bytu rzeczywistego. Stąd godność osoby może być odniesiona tylko do istoty rozumnej, posiadającej własny akt istnienia.

Analizując pojęcie osoby, św. Tomasz zwraca uwagę na to, że oznacza ono szczególną godność, jaka przysługuje ludzkiemu bytowi, a wyraża to w słowach: „*persona significat substantiam particularem ad dignitatem pertinentem. Ideo est tantum in natura intellectuali*”<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Por. Cz. Bartnik, *Personalizm*, Lublin 1995, s. 67.

<sup>3</sup> Por. tamże, s. 55.

<sup>4</sup> Boetius, *Liber de persona*, III, PL 64, 1343 C.

<sup>5</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *STh*, I, q. 29, a. 3.

<sup>6</sup> Tamże, I, q. 29, a. 3.

## Osoba a osobowość

Są to dwa pojęcia, które w sposób zasadniczy różnią się między sobą, chociaż, niestety, bardzo często są ze sobą zamiennie używane i mieszane, i to nie tylko w dziedzinie filozofii, ale zwłaszcza w takich naukach, jak: psychologia, pedagogika, socjologia itp.

Zostało to spowodowane między innymi tym, że we współczesnych rozważaniach filozoficznych często odchodzi się od ontologii, a poprzestaje na płaszczyźnie fenomenologicznej, co zwykle prowadzi do uprawiania tzw. filozofii podmiotu lub filozofii wartości, gdzie uwaga przede wszystkim skupia się na aspektach teoriopoznawczych i psychologiczno-moralnych, poprzez odwoływanie się do osobistych przeżyć i do doświadczenia stanów własnej świadomości, dając tym samym pierwszeństwo stanom świadomości naszego umysłu przed bytem.

Pojęcie osoby w ramach filozofii umiarkowanego realizmu określa zasadniczo metafizyczną strukturę bytu rozumnej natury. Stąd każda istota rozumna przez sam fakt, że jest taką, jest osobą. Natomiast pojęcie osobowości oznacza strukturę psychologiczno-etyczną człowieka<sup>7</sup>.

Dlatego każdy człowiek przez sam fakt, że jest człowiekiem, jest osobą, a więc to wszystko, co decyduje w sposób istotny o byciu człowiekiem, decyduje również o byciu osobą. Nie można być mniej lub bardziej osobą, tak jak nie można być mniej lub bardziej człowiekiem. Człowiekiem, a więc i osobą, się jest albo nie. Nie można być np. w 50% człowiekiem lub osobą.

Osobowość natomiast, określająca strukturę psychologiczno-moralną człowieka, stanowi całokształt cech i przymiotów zarówno wrodzonych, jak i nabytych, poprzez które wyraża się specyficznie ludzkie, a tym samym i osobowe życie człowieka.

Osobowość jest właściwa i charakterystyczna dla danej konkretnej osoby i jest niepowtarzalna. Jeśli bowiem osoba w swej strukturze ontologicznej nie podlega rozwojowi, to osobowość nie tylko może, ale powinna się rozwijać. Na rozwój osobowości ma wpływ nie tylko sam człowiek, ale również szereg innych czynników zewnętrznych w stosunku do niego, jak np.: środowisko rodzinne, inni ludzie, szkoła, miejsce pracy, środki społecznego przekazu, a także formy życia społecznego, religijnego, ekonomicznego itd.

## Osoba bytem czy relacją?

Jest to poważny problem filozoficzny, który ma swoje brzemiennie skutki, zwłaszcza dla teologii. Zachodzić bowiem może duże niebezpieczeństwo

---

<sup>7</sup> Por. Ks. S. Kowalczyk, *Zarys filozofii człowieka*, Sandomierz 1990, s. 211–213.

subiektywizacji i relatywizacji prawdy o ludzkiej rzeczywistości. Chodzi tu o podstawowy problem dotyczący prymatu bytu czy myśli. Przyznanie pierwszeństwa myśli przed bytem jest bardzo charakterystyczne dla niektórych współczesnych kierunków, zwanych filozofią podmiotu. Ma to swe źródło już w filozofii platońskiej, a potem zwłaszcza w racjonalizmie Kartezjusza, którego wyrazem jest słynne powiedzenie: *Cogito, ergo sum* – „Myślę, więc jestem”.

Tego rodzaju stwierdzenie było rewolucyjne w dotychczasowym sposobie rozumienia filozofii i filozoficznej refleksji, zwłaszcza w nurcie filozofii umiarkowanego realizmu, którego szczególnym przykładem jest nurt arystotelesowsko-tomistyczny. Według tego nurtu za słuszne i zgodne ze zdrowym rozsądkiem należałoby raczej uznać takie stwierdzenie: „Jestem, więc myślę”.

W ten sposób powstał poważny problem filozoficzny, szczególnie żywo podejmowany w czasach współczesnych, a mianowicie: Co należy uznać za bardziej pierwotne – byt czy myślenie? Odpowiedź na to pytanie ma zasadnicze znaczenie nie tylko dla filozofii, ale także dla teologii<sup>8</sup>.

Wracając do problematyki związanej z osobą, wydaje się rzeczą niezwykle ważną, aby na płaszczyźnie filozoficznej nie podejmować refleksji nad osobą wychodząc od apriorycznych założeń. Istotną sprawą jest, aby punktem wyjścia w poznaniu człowieka i jego osobowego wymiaru była refleksja nad człowiekiem takim, jak on nam dany jest w bezpośrednim oglądzie poznawczym. To samo odnosi się do rzeczywistości świata, w którym żyjemy i którego częścią jesteśmy<sup>9</sup>.

Rzeczywistość nas otaczająca nie jest jednorodna i jednolita, ale bardzo zróżnicowana, składa się z wielu jestestw, które w języku filozoficznym zwieemy bytami. Przez byt zaś najogólniej rozumiemy to, co jest realne, jednostkowe i samodzielne w istnieniu, a więc rzeczy, rośliny, zwierzęta, ludzi itp.

### Człowiek bytem osobowym

Zastanawiając się nad tak najogólniej zarysowaną rzeczywistością jako wielością i różnorodnością bytów, dostrzegamy, że między tymi bytami zachodzą różnego rodzaju relacje i wzajemne odniesienia. Jedne jawią się jako te, które działają i zwiemy je „podmiotami”, inne zaś jako te, które działaniu podlegają i zwiemy je „przedmiotami”.

Należy jednak od razu zaznaczyć, że zarówno tzw. podmioty, jak i przedmioty mają charakter przedmiotowych bytów, czyli są przedmiotowym „czymś” lub „kimś”. Tak więc przedmiotowy świat, do którego i my należymy, składa się z dwóch kategorii bytów: osób i rzeczy. To uściślenie pozwala nam lepiej

<sup>8</sup> Por. Kard. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 22–23.

<sup>9</sup> Por. Ks. W. Szewczyk, *Kim jest człowiek*, Tarnów 2000, s. 140–145.

uświadomić sobie, że człowiek jest przedmiotowo „kims”, a nie „czymś” i to go odróżnia od wszystkich innych bytów widzialnego świata, które przedmiotowo są zawsze i tylko „czymś”<sup>10</sup>.

To podstawowe rozróżnienie uwydatnia istotną i głęboką przepaść, jaka dzieli świat ludzki, osobowy od świata rzeczy, a równocześnie ma swoje oparcie w przedmiotowym podejściu do rzeczywistości. Jeśli bowiem naszą refleksję rozpoczęlibyśmy od podmiotu, a zwłaszcza od tego, którym jest człowiek, wówczas bardzo łatwo można by było potraktować wszystko inne, co znajduje się poza podmiotem, czyli cały świat przedmiotów w sposób tylko podmiotowy, subiektywny. Znaczy to, że o tyle, o ile ów świat rzeczy dochodzi do świadomości podmiotu i w niej żyje. Tego przykłady mamy w różnych nurtach filozofii podmiotu od czasów Kartezjusza aż do dnia dzisiejszego. Ta uwaga dlatego jest istotna, aby od samego początku niniejszych analiz był wyraźnie zaakcentowany obiektywizm i wraz z nim realizm naszych rozważań.

### Podmiotowy charakter bytu osobowego

Mając na uwadze dotychczasową refleksję możemy rzeczywistość świata podzielić na dwie kategorie bytów: byty podmiotowe i byty przedmiotowe. Bytem podmiotowym jest człowiek, natomiast wszystkie inne byty poza nim stanowią tzw. świat rzeczy. Za rzecz zwykliśmy uważać byt nie tylko pozbawiony rozumu, ale także i życia, czyli przedmiot martwy. Rodzi się jednak pytanie, do jakiej kategorii zakwalifikować zwierzęta i rośliny. Trudno je nazwać rzeczami. Ale z drugiej strony nikt jednak nie odważyłby się mówić o zwierzęcej lub roślinnej osobie. Co najwyżej w odniesieniu do zwierząt mówi się niekiedy o osobnikach zwierzęcych, ale to w znaczeniu jednostki danego gatunku zwierzęcego.

Natomiast w odniesieniu do człowieka nie wystarcza użyć określenia osobnik. Człowiek bowiem nie tylko jest jednostką gatunku ludzkiego, ale czymś więcej, ponieważ charakteryzuje się szczególnym bogactwem własnego życia wewnętrznego. Dlatego zostało utworzone pojęcie osoby, aby zaznaczyć że człowieka nie da się bez reszty sprowadzić do tego, co mieści się w pojęciu „jednostka gatunku”.

Najbardziej zasadniczą racją tego jest to, że człowiek posiada rozum, czyli jest bytem natury rozumnej, czego nie można stwierdzić o żadnym innym bycie widzialnego świata, u żadnego bowiem nie natrafiamy na ślady pojęciowego myślenia. Znalazło to swój szczególny wyraz w słynnej definicji osoby sformułowanej przez Boecjusza, o czym była już wcześniej mowa, a według której „osoba jest indywidualną substancją natury rozumnej”.

<sup>10</sup> Por. Ks. Bp K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Kraków 1962, s. 11.

Ten fakt, że osoba jest jednostką, do której natury należy rozum, sprawia, że osoba jest jedynym w swoim rodzaju podmiotem, podmiotem zupełnie różnym od tych, jakimi są np. zwierzęta. Osoba bowiem jako podmiot różni się od najdoskonalszych nawet zwierząt swoim „wnętrzem”. To, co przyczynia się do ukształtowania tego osobowego wnętrza, czyli prawdziwego życia wewnętrznego jest poznanie i pożądanie, które przybiera u osoby charakter duchowy, a którego śladów nie znajdujemy w świecie zwierząt<sup>11</sup>.

To życie wewnętrzne koncentruje się przede wszystkim wokół dwóch problemów: prawdy i dobra, co w swym najgłębszym wymiarze sprowadza się do pytania o ostateczną przyczynę wszystkiego i co należy czynić, aby osiąść pełnię dobra. Są tu zaangażowane dwie podstawowe i naturalne funkcje człowieka – akty jego umysłu i woli.

Przez swoje wnętrze człowiek nie tylko jest osobą, ale równocześnie przez nie tkwi w świecie otaczającej go rzeczywistości, tkwi w sposób dla siebie właściwy i znamieny<sup>12</sup>.

Osoba jest to więc taki byt przedmiotowy, który jako określony podmiot najściślej kontaktuje się z całym światem zewnętrznym i najpełniej w nim tkwi, właśnie przez swoje wnętrze. W taki sposób kontaktuje się nie tylko ze światem widzialnym, ale również i niewidzialnym, a przede wszystkim z Bogiem. I to jest dalszy symptom odrębności osoby w widzialnym świecie.

Więć osoby ze światem rzeczy, nie dokonuje się tylko w sposób czysto fizyczny, jak to ma miejsce w świecie roślin, ani też czysto zmysłowy, jak to zachodzi w świecie zwierząt. Tego rodzaju więź nie jest dla człowieka charakterystycznym sposobem kontaktu ze światem. Osoba bowiem jako byt podmiotowy wyraźnie określony nawiązuje swój kontakt z innymi bytami przede wszystkim poprzez swoje wnętrze.

Łączność osoby ludzkiej ze światem zaczyna się wprawdzie na gruncie fizycznym i zmysłowym, ale kształtuje się w sposób człowiekowi właściwy dopiero w ramach życia wewnętrznego, zaznaczając przy tym swoje „ja”, siebie, swój podmiotowy charakter. Nie biernie ulega temu, co do niej z zewnątrz dociera, ale wobec tej rzeczywistości usiłuje zająć własną postawę, zaznacza swą zdolność do samostanowienia, manifestuje swą wolną wolę. Dzięki temu, że człowiek jako osoba posiada wolną wolę, jest też panem siebie samego, jest, jak to się wyraża w łacińskim powiedzeniu *sui iuris*.

Dalszą specyficzną cechą osoby, wynikającą z tego, co wyżej zostało powiedziane jest to, że osoba jest nieprzekazywalna, *alteri incommunicabilis*.

Owa nieprzekazywalność czy niedostępność osoby nie polega na tym, że osoba jest zawsze jakimś jedynym i niepowtarzalnym bytem, bo to można stwierdzić i o każdym innym bycie, np. o kamieniu, roślinie, zwierzęciu, ale że owa

<sup>11</sup> Por. Ks. Bp K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 12–13.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 12–14.

nieprzekazywalność osoby jest najściślej związana z jej wnętrzem, z jej wolą, z jej zdolnością do samostanowienia. Nikt inny nie może za mnie chcieć. Czasem zdarza się, że ktoś chce, abym ja chciał tego, czego on chce, ale ja mogę nie chcieć tego, czego on chce – i w tym właśnie ujawnia się niejako doświadczalnie, że jestem *alteri incommunicabilis*. Jestem więc i powinienem być samodzielny w swych działaniach. I to jest istotne w kształtowaniu się poprawnych relacji międzyludzkich<sup>13</sup>.

Osoba nie może być dla drugiej osoby jedynie środkiem do celu. Wynika to z samej natury osoby, z tego, czym każda osoba po prostu jest. Jest ona bowiem podmiotem myślącym i zdolnym do samostanowienia, jest zdolna z natury swej do tego, aby sama określała swe cele. Gdyby osobę traktować wyłącznie jako środek do celu, wówczas zostałaby pogwałcona w tym, co należy do samej jej istoty i co stanowi jej naturalne uprawnienie<sup>14</sup>.

O konieczności podmiotowego traktowania osoby ludzkiej bardzo dobitnie pisze Bp K. Wojtyła:

Nie wolno nigdy traktować osoby jako środka do celu. Zasada ta ma zasięg jak najbardziej powszechny; nikt nie może posługiwać się osobą jako środkiem do celu: ani żaden człowiek, ani nawet Bóg – Stwórca. Właśnie ze strony Boga jest to najzupełniej wykluczone, gdyż On, dając osobie naturę rozumną i wolną, przez samo to już zdecydował, że ona sama sobie będzie określać cele działania, a nie będzie służyć za ślepe narzędzie cudzym celom. Skoro więc Bóg zamierza człowieka do jakichś celów skierować, to przede wszystkim daje mu te cele poznać, tak aby człowiek mógł je uczynić swoimi i samodzielnie do nich dążyć. Bóg daje człowiekowi poznać cel nadprzyrodzony, ale decyzja dążenia do tego celu, jego wybór, jest pozostawiony woli człowieka. Dlatego też Bóg nie zbawia człowieka bez jego samodzielnego udziału<sup>15</sup>.

Ta elementarna zasada, że osoba nie może być środkiem działania, w odróżnieniu od wszystkich innych przedmiotów działania, które nie są osobami, jest wykładnikiem naturalnego porządku moralnego. Dzięki niej porządek ten nabiera właściwości personalistycznych.

Analizując problem relacji międzyosobowych należy zauważyć, że osoba może dążyć do tego, ażeby druga osoba chciała tego samego dobra, którego ja chcę. W takiej sytuacji, ten mój cel musi ona poznać i uznać za dobro, musi go uczynić również swoim celem. Wówczas pomiędzy mną a ową osobą rodzi się szczególna więź – więź wspólnego dobra i wspólnego celu, który nas łączy. Ta szczególna więź nie ogranicza się do tego tylko, że razem dążymy do wspólnego dobra, ale obejmuje niejako od wewnątrz osoby działające. Taka wzajemna

<sup>13</sup> Por. Ks. Bp K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>14</sup> Por. M. A. Krapiec, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1986, s. 153–154.

<sup>15</sup> Ks. Bp K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 17.



relacja może dopiero stanowić podstawę autentycznej miłości osobowej. W każdym razie żadna miłość między osobami nie da się pomyśleć bez jakiegoś wspólnego dobra, które je łączy. To właśnie dobro jest równocześnie celem, jaki obie te osoby wybierają<sup>16</sup>.

Osoba jest takim dobrem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi tylko miłość. Nic dziwnego, że Chrystus jako Zbawiciel człowieka, który pragnie mu przywrócić godność utraconą przez grzech, zobowiązuje go do wypełniania przykazania miłości, które jest w szczególności sposobem normą personalistyczną<sup>17</sup>. Wychodzimy w niej od bytu osoby, aby z kolei uznać jej szczególną wartość. Świat bytów jest światem osób i rzeczy. Osoba różni się od rzeczy strukturą i doskonałością. Do struktury osoby należy „wnętrze”, w którym odnajdujemy pierwiastki życia duchowego, co zmusza nas do uznania duchowej natury duszy ludzkiej. Wobec tego osoba posiada właściwą dla siebie doskonałość duchową. Doskonałość ta decyduje o jej wartości.

Wartość zaś samej osoby należy wyraźnie odróżnić od różnych wartości, które tkwią w osobie, a mogą one być wrodzone lub nabyte i łączą się z całą złożoną strukturą bytu ludzkiego.

### Osobotwórcza funkcja prawdy i wolności

Na rozwój osobowy człowieka ma wpływ bardzo wiele czynników<sup>18</sup>, które najogólniej można sprowadzić do trzech najbardziej podstawowych, a są nimi: cechy dziedziczne, środowisko, osobisty wysiłek.

a. Cechy dziedziczne są nam niejako dane, przekazane bezpośrednio przez rodziców, jest to pewne dziedzictwo, pewien posąg genetyczny. To dziedzictwo genetyczne w znacznym stopniu determinuje naszą osobowość, chociaż na określonym etapie rozwoju może być w jakiejś mierze korygowane.

b. Środowisko jako drugi istotny czynnik kształtowania się naszej osobowości obejmuje przede wszystkim rodzinę, szkołę, otoczenie np. wiejskie czy miejskie, środki masowego przekazu itp. Ten czynnik środowiskowy ma znaczący wpływ na rozwój naszej osobowości i to zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym znaczeniu. Stąd zachodzi konieczność stałej kontroli i weryfikacji osobowego rozwoju dziecka, zarówno ze strony rodziców, jak i wychowawców, a także konieczność samokontroli u człowieka dorosłego.

c. Osobisty wysiłek, zwany potocznie pracą nad sobą, obejmuje wiele rozmaitych działań, w których istotną rolę odgrywa **prawda i wolność**. Są to wartości, które w szczególny sposób będziemy chcieli poddać głębszej analizie.

<sup>16</sup> Por. Kard. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 285–296.

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 323–326.

<sup>18</sup> Por. S. Siek, *Osobowość*, Warszawa 1982, s. 217 i n.

Prawda i wolność są bowiem dwiema szczególnego rodzaju wartościami, chociaż różnego porządku. Spotykają się one ze sobą, zwłaszcza w relacji do dobra, dobro zaś jest podstawowym tworzywem osobowego rozwoju każdego człowieka<sup>19</sup>.

Dobro może być rozpatrywane z wielorakiego punktu widzenia i dlatego mogą być formułowane rozmaite jego określenia. W naszym jednak przypadku, gdy zajmujemy się osobowym rozwojem człowieka, to przez dobro rozumiemy po prostu to wszystko, co pomnaża, wzbogaca i rozwija wartość osoby. Złem zaś będzie to, co zagraża osobie i pomniejsza jej wartość.

Dzisiaj, gdy rozwija się w świecie szeroki nurt liberalizmu, zdaje się na pierwszy plan wysuwać problem nie tyle dobra, co wolności, którą traktuje się bardzo często jako wartość najwyższą, bezwzględną, wręcz ją się absolutyzuje, ubóstwia, sądząc, że ona sama z siebie zagwarantuje człowiekowi bycie w pełni sobą<sup>20</sup>. Jest to powodem, dla którego bardzo często w imię wolności usiłuje się usprawiedliwiać działania i postawy nie mające nic wspólnego z prawdziwym dobrem osoby.

Oczywiście, że wolność jest bardzo wielką wartością osobową, nie jest jednak wartością najwyższą. Najwyższą wartością w porządku naturalnym jest sam człowiek. Wolność natomiast jest dana człowiekowi dla jego dobra i dlatego powinna być podporządkowana człowiekowi i jego dobru<sup>21</sup>. Wolność jest dla człowieka, a nie człowiek dla wolności. Człowiek bowiem w porządku naturalnym jest celem, a wolność jest środkiem do celu, tj. do bycia w pełni człowiekiem. Niestety o tej hierarchii wartości bardzo często się zapomina. Dlatego niezmiernie ważną rzeczą jest właściwe umiejscowienie wolności w hierarchii wartości. W przeciwnym razie wolność ze środka może stać się celem, a wtedy otwiera się prosta droga do samowoli, anarchizacji życia i w konsekwencji do niszczenia samego człowieka.

Mówiąc o wolności mamy świadomość tego, że może być ona wielorako rozumiana, a także wręcz negowana. Nie miejsce tu, aby wchodzić w akademickie rozważania na temat wolności. To, że człowiekowi przysługuje wolność znajduje swoje potwierdzenie w uniwersalnym i potocznym przekonaniu, a także jest wynikiem osobistego doświadczenia każdego z nas. Wolność przez nas doświadczana najczęściej sprowadza się do doświadczenia naszej zdolności do dokonywania wyborów i podejmowania decyzji<sup>22</sup>.

Tego rodzaju doświadczenie wolności bardzo ciekawie ilustruje w ostatnio wydanej książeczce ks. J. Tischner:

---

<sup>19</sup> Por. A. Maryniarczyk, *Wolność a prawda*, w: *Wolność we współczesnej kulturze – materiały z V Światowego Kongresu Filozofii Chrześcijańskiej 1996*, Lublin 1997, s. 309 i n.

<sup>20</sup> Por. Jan Paweł II, *Veritatis Splendor*, p. 65.

<sup>21</sup> Por. Kard. K. Wojtyła, *Osoba i...*, dz. cyt., Kraków 1969, s. 120 i n.

<sup>22</sup> Por. Ks. W. Szewczyk, *Kim jest człowiek*, Tarnów 2000, s. 202–210.

...czy jesteśmy wolni? Wiemy, że nie zawsze i nie wszędzie. Wiele w tym życiu „musimy”. Ale nie musimy czynić zła. A jeśli nawet jakaś siła, jakiś strach zmusza nas do czynienia zła, to nie zmusi nas do tego, byśmy tego zła chcieli. Tym bardziej nie zmusi nas do tego, abyśmy trwali w tym chceniu. W każdej chwili możemy wznieść się ponad siebie i zacząć wszystko od nowa<sup>23</sup>.

Wolność jest więc szczególną, osobistą i wewnętrzną właściwością każdego człowieka, podobnie jak rozumność. Co więcej, trzeba powiedzieć, że rozumność i wolność są względem siebie komplementarne i trudno byłoby sobie wyobrazić wolność bez rozumności i rozumność bez wolności.

Jeśli w szczególny sposób doświadczamy wolności w momencie dokonywania wyboru, a wybór zawsze ma za przedmiot jakieś dobro spośród wielu innych, to powstaje zasadnicze pytanie: Wedle jakiego kryterium dokonuje się taki wybór? Musi zachodzić jakaś racja, która ostatecznie skłania do dokonania takiego, a nie innego wyboru. Jeśliby takiej racji nie było, to trudno byłoby mówić o dokonywaniu wyboru. Wówczas wybór równałby się wyciąganiu losu z zawiązanymi oczyma, a tak przecież nie jest.

Mówiąc o racji czy kryterium przy dokonywaniu wyboru lub podejmowaniu decyzji powstaje obawa, czy tego rodzaju racja nie ogranicza wolności, czy nas nie zmusza do takiego, a nie innego wyboru, a w konsekwencji nie prowadzi do zakwestionowania wolności. Otóż problem ten rozstrzyga i eliminuje obawy, nie co innego jak właśnie prawda, która według św. Tomasz z Akwinu jest korzeniem i fundamentem wolności „Totius libertatis radix in ratione constituta est”<sup>24</sup>. Prawda ma to do siebie, że gdy jest naszym umysłem rozpoznana, sama z siebie rodzi w nas wewnętrzną powinność do takiego, a nie innego działania, która to powinność nie jest nigdy przymusem, a jest jakby światłem, w blasku którego możemy odróżnić dobro prawdziwe od dobra pozornego.

Tym zaś, co ustawicznie przypomina nam o naszej powinności, jest nasze sumienie. Głos sumienia nie jest tylko obecny przed dokonaniem wyboru i w jego trakcie, ale daje o sobie znać także po podjęciu decyzji. Akty sumienia mają swoje odniesienie do najbardziej intymnej sfery naszej egzystencji, jaką jest sfera moralna<sup>25</sup>. Chodzi bowiem o to, aby człowiek angażując swą wolność mógł dokonać wyboru nie czegokolwiek, ale dobra prawdziwego, czyli dobra w świetle prawdy, bo tylko taki wybór i tylko dobro w świetle prawdy ma obiektywną wartość dla człowieka i jego osobowego rozwoju<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> Ks. J. Tischner, *Pomoc w rachunku sumienia*, Kraków 2000, s. 42.

<sup>24</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *De Veritate*, 22, a. 2.

<sup>25</sup> Por. M. A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1993, s. 137.

<sup>26</sup> Por. A. Maryniarczyk, *Wolność a prawda*, w: *Wolność we współczesnej kulturze – Materiały V Światowego Kongresu Filozofii Chrześcijańskiej*, Lublin 1996, s. 309 i n.

W świetle tego, co powiedzieliśmy, prawdziwie wolnym nie jest ten, kto dokonuje wyboru czegokolwiek, ale ten, kto wybiera dobro prawdziwe i wtedy dopiero ma miejsce właściwe korzystanie z wolności, która, jak to zostało poprzednio stwierdzone, jest i powinna być na usługach dobra człowieka i powinna umożliwić mu wybór dobra prawdziwego.

Ten, kto wybiera dobro pozorne, a tym bardziej, gdy wybiera zło, wprawdzie nie przestaje być wolnym, ale nie oznacza to, że właściwie korzysta ze swej wolności. Na pytanie zaś, dlaczego tak postępuje, pada często odpowiedź: „Jestem wolny”. Odwołanie się zaś do wolności, jest tylko próbą usprawiedliwienia niewłaściwego postępowania, które jest najczęściej wynikiem nie tyle wolności, ile zniewolenia poprzez nabyte złe przyzwyczajenia i nałogi.

Dotychczasowe rozważania ukazują nam, jak wolność i prawda ściśle ze sobą się łączą i powinny iść zawsze w parze. Wolność bez prawdy jest jak nieujarzmiony żywioł, który niszczy i burzy, a nie buduje.

Skoro mówi się niekiedy, że wolność jest „miarą godności człowieka” lub że jest ona „trudem wielkości człowieka”, to tak rzeczywiście może być, ale pod warunkiem, że jest ona oparta na prawdzie i do prawdy się odwołuje.

Skoro tylko dobro w świetle prawdy, tj. dobro prawdziwe, a nie pozorne, może być tworzycielem ludzkiej osobowości, to jest rzeczą oczywistą, że może ono być takim tworzycielem w życiu człowieka tylko poprzez wolność i prawdę. Stąd słusznie należy stwierdzić, że wolność i prawda pełnią podstawową osobotwórczą funkcję w życiu człowieka.

### Personalizm jako sposób uprawiania filozofii człowieka

Terminem tym określa się nie tyle kierunek filozoficzny, co pewien nurt w filozofii lub sposób jej uprawiania. Polega on na tym, że w centrum zainteresowań stawia się osobę ludzką i problemy z nią związane i przez pryzmat osoby traktuje się inne zagadnienia dotyczące poglądu na świat, życia społecznego, kultury itp. Personalizm jako nurt filozoficzny rozwinął się w na początku XX wieku, a w okresie międzywojennym i współcześnie stał się pewnego rodzaju „modą” uprawiania filozofii<sup>27</sup>.

Wielu bowiem filozofów, nawet z przeciwstawnych sobie kierunków, miało i ma ambicje określać siebie mianem personalistów, a rozwijaną przez siebie filozofię uważało za personalistyczną, mimo że w niektórych przypadkach nie wiele ma ona wspólnego z prawdziwym personalizmem. Niektórzy za prekursora współczesnego personalizmu uważają już Kartezjusza, który istotę osoby upatruje w samoświadomości. Należy również wymienić Kanta, według którego człowiek, dlatego jest osobą, że jest celem dla samego siebie i nie

<sup>27</sup> Por. Cz. Bartnik, *Personalizm*, Lublin 1995, s. 124 i n.

powinien nigdy być potraktowany jako środek do czegoś innego. Wyżej wymienieni myśliciele wskazywali bardziej na psychologiczno-etyczny niż ontologiczny wymiar osoby.

W dwudziestym stuleciu pojawili się myśliciele, którzy zagadnienie osoby ujmowali w kategoriach relacji i dlatego nazywani są relacjonistami. Utrzymują oni, że osobą ludzką tworzą relacje, czyli tzw. odniesienia do innych ludzi. Upatrywanie istoty osoby w relacjach wydaje się niewłaściwe, a to dlatego, że relacja w strukturze bytowej należy do kategorii przypadłości, a więc do cech drugorzędnych, nieistotnych. Trudno więc zgodzić się, aby to, co jest przypadłościowe decydowało o byciu osobą. Do przedstawicieli relacjonizmu w nauce o osobie należą między innymi tacy myśliciele jak: Mounier, Buber, Nedoncelle, Marcel i inni. Ich poglądy można syntetycznie ująć w sposób następujący:

**E. Mounier** w swym dziele pt. *Personalizm*, utrzymuje, że człowiek najpierw doświadcza nie siebie, ale drugiego jako „ty”. Z tej relacji do „ty” powstaje „my” i na tym tle kształtuje się dopiero świadomość własnego „ja”<sup>28</sup>.

**M. Buber** utrzymuje, że człowiek jako osoba jawi się w oparciu o dwie relacje: „ja – ono” i „ja – ty”. Pierwsza relacja jest relacją posiadania i zachodzi między człowiekiem a rzeczą. Znajduje ona wyraz w takich doznaniach, jak: posiadam, używam, rozporządzam. Druga relacja jest już relacją dialogu i wyraża się w takich doznaniach, jak: spotkanie, obecność, miłość. I dopiero w tej relacji człowiek zaczyna pojmować, że nie może rozporządzać drugim „ty” jak to ma miejsce w relacji do „ono” i wówczas dopiero uświadamia sobie, że jest podobny do „ty”, a nie do „ono”, i w ten sposób dochodzi do uświadomienia sobie własnego „ja”<sup>29</sup>.

**M. Nedoncelle** utrzymuje, że człowieka jako osobę można zrozumieć tylko na tle relacji „ja – ty”. Relacja ta ma charakter dialogu szeroko rozumianego, a mianowicie jako wymianę wielorakich dóbr. Tego rodzaju dialog osobowy jest koniecznym warunkiem, a nawet zapoczątkowaniem osobowej miłości. Im bardziej ten dialog się poszerza, tym większe są możliwości wzajemnego ubogacenia. Z tego wynika, że człowiek najpełniej może doświadczyć siebie jako osoby poprzez dialog i miłość<sup>30</sup>.

**G. Marcel** utrzymuje, że człowiek w swej istocie jest tajemnicą i dlatego nie może być traktowany jak przedmiot, rzecz, ale jako „ty”, czyli osobowo, a wtedy dopiero można odkryć to, co jest istotne dla bycia osobą<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Por. E. Mounier, *Qu'est-ce que le personalism?*, Paris 1946, s. 46–47.

<sup>29</sup> Por. M. Gogacz, *Wokół problemu osoby*, Warszawa 1974, s. 133.

<sup>30</sup> Por. M. Nedoncelle, *Verso una filosofia dell'amore e della persona*, Roma 1959, s. 209–212.

<sup>31</sup> Por. G. Marcel, *Homo viator*, Warszawa 1984, s. 27, 31, 157.

## Dialogowa struktura osoby

Dla wielu współczesnych myślicieli istotną rolę w życiu osobowym człowieka odgrywają tzw. relacje międzyosobowe. Mówi się niekiedy, że człowiek jako osoba wtedy właściwie się rozwija, gdy jest traktowany jako osoba, gdy dostrzega się, że jest on bytem słowa i miłości, czyli prawdy i dobra. Takie podejście do refleksji nad człowiekiem przyczyniło się do zwrócenia uwagi na strukturę dialogową osoby. Wymaga to jednak najpierw wyjaśnienia samego pojęcia dialogu.

Pojęcie zaś to wiąże się z pojęciem komunikacji. Komunikacja to zdolność do wzajemnego przekazywania pewnych treści, informacji. Może ona przybierać różne formy i występuje nie tylko w świecie ludzkim, ale także w całej przyrodzie. Dialog jest jednak szczególnego rodzaju formą komunikacji, której warunkiem jest zdolność przyjmowania i przekazywania pewnych treści. Zdolność ta musi mieć charakter świadomy i dobrowolny, dlatego dialog zachodzi wyłącznie w świecie istot rozumnych, czyli osób. Nie chodzi tu oczywiście o dialog czysto słowny, o rozmowę, ale o dialog rozumiany jako świadoma, dobrowolna wymiana dóbr, które mogą być różnego rodzaju, zarówno natury duchowej, jak i materialnej.

Znamienną jest rzeczą i to, że nawet wtedy, gdy człowiek nie jest jeszcze zdolny do dialogu w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak to ma miejsce w okresie niemowlęctwa, to jednak komunikacja w świecie osób zawsze zmierza do stania się dialogiem. Tak rozumiany dialog jest nie tylko czymś wskazanym i pożytecznym w życiu ludzkim, ale wręcz czymś koniecznym. Mówi się niekiedy, że jest koniecznością natury ludzkiej, a nawet w pewnym sensie prawem rozwoju osoby. Wszystko bowiem, co składa się na całokształt życia osobowego człowieka nosi w sobie znamię dialogu międzyosobowego, np.: język, wiedza, życie moralno-religijne itp. Można więc powiedzieć, że cała struktura naszego życia osobowego jest owocem dialogu, nosi znamię dialogu i jest ukierunkowana na podejmowanie dialogu. Nic więc dziwnego, że wychowanie człowieka do dialogu winno być jednym z głównych postulatów właściwie pojmowanej pedagogiki.

## Dialog osobowy a miłość

Wszystko to, co zostało powiedziane na temat dialogu osobowego pozostaje w ścisłym związku z pojęciem osobowej miłości, a to dlatego, że istotą miłości osobowej jest „chcieć dobra dla drugiego”. Już św. Tomasz z Akwinu zwrócił na to uwagę, podając zwięzłą definicję miłości, uważaną za klasyczną, wzorcową. Znajduje się ona w *Sumie Teologicznej* i brzmi następująco: *velle alicui bonum*<sup>32</sup>. To znaczy chcieć tego, aby drugi stawał się w większym stopniu dobrem, czyli osiągał to, co jest potrzebne do jego pełnego i osobowego rozwoju.

<sup>32</sup> Św. Tomasz z Akwinu, STh, I, q. 26, a. 24.

Skoro więc dialog osobowy jest wymianą pewnej wartości dóbr, stąd można powiedzieć, że każdy prawdziwy dialog osobowy jest już jakąś formą miłości albo przynajmniej jej zapoczątkowaniem. Porównując więc pojęcie dialogu i osobowej miłości, trzeba powiedzieć, że każda prawdziwa miłość osobowa musi mieć charakter dialogu. Oczywiście sfera uczuć, emocji, odgrywa dużą rolę w miłości, nadaje jej specyficzny klimat, koloryt. Jednakże samo uczucie bez nastawienia na dobro dla drugiego, nie może być uznane za prawdziwą miłość osobową.

Chcieć dobra dla drugiego to również pośrednio chcieć dobra dla siebie. W relacjach międzyludzkich funkcjonuje bowiem tzw. prawo wzajemności. Obdarzając dobrem drugiego, nie traci się, ponieważ osoba miłowana, ubogacona dobrem, staje się z kolei nie tylko w większym stopniu dobrem w sobie samym, ale równocześnie większym dobrem dla miłującego.

Tak jak dialog, również i miłość osobowa musi być uznana za prawo rozwoju osoby, ponieważ miłość jest najwyższą formą dialogu osobowego. Jeśli więc każdy dialog osobowy posiada twórczą wartość dla osoby, to tym bardziej taką wartość posiada miłość.

Dostrzeżenie dialogu i miłości w strukturze samej osoby jest zbieżne z tym, co na temat Boga, a zwłaszcza Osób Boskich, mówi objawienie. Stąd na marginesie rozważań filozoficznych warto poczynić pewną refleksję teologiczną. Bóg bowiem objawia się pod różnymi imionami, a wśród wielu, pod imieniem Miłości. Św. Jan pisze: *Bóg jest Miłością* (1 J 4, 8). Miłość może zaś być tylko tam, gdzie są osoby, przynajmniej dwie. Bóg jest Miłością nie tylko dlatego, że stworzył świat, człowieka i chce jego zbawienia, ale jest Miłością przede wszystkim dlatego, że jest wspólnotą Trzech Osób, że jest Bogiem Trójosobowym. Nie jest więc odwiecznym samotnikiem, ale pozostaje w odwiecznym międzyosobowym dialogu, a więc miłości. Co więcej, trzeba powiedzieć, że dialog i miłość są czymś jednym i tym samym w Bogu. Są wyrazem Jednej Boskiej Natury, wspólnej Trzem Osobom, i dlatego są wyrazem życia Trójosobowego Boga.

Jeśli więc miłość i dialog należą do istoty Boga, to również i w człowieku, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, dialog i miłość muszą stanowić istotny rys osobowego życia człowieka. Nic dziwnego, że człowiek nie tylko jest zdolny do dialogu i miłości, otwarty na dialog i miłość, potrzebuje dialogu i miłości, ale tylko w klimacie dialogu i miłości może w pełni kształtować swoją osobowość. W tym kontekście jest również sprawą oczywistą, że Chrystus jako Odkupiciel człowieka naprawiając to, co zniszczył grzech, daje swym uczniom jako pierwsze i najważniejsze przykazanie, przykazanie miłości.

### Miłość osobowa

Podjmując refleksję nad miłością, jest rzeczą oczywistą, że stanowi ona specyficzne i wzajemne odniesienie osób. Odniesienie to jest swoistym przeżyciem i pozostaje zawsze w jakimś stosunku do dobra, poprzez które miłość się uwierzytelnia.

Miłość osobowa jest rzeczywistością wielopłaszczyznową, ponieważ angażuje całego człowieka, zarówno w jego wymiarze psychofizycznym, jak i etycznym. Dlatego w dalszej części naszej refleksji tym dwom wymiarom będziemy chcieli poświęcić nieco więcej uwagi. Traktowanie o miłości jedynie w aspekcie psychologicznym z pomijaniem aspektu etycznego prowadzi do ukazywania miłości w jej niepełnym wymiarze, pozbawiając ją prawdziwie osobowej wartości.

### Miłość osobowa w aspekcie psychologicznym

Omawiając miłość w aspekcie psychologicznym należy uwzględnić szereg etapów następujących po sobie, jak: upodobanie, sympatię, pożądanie, koleżeństwo, przyjaźń i osobowe oddanie<sup>33</sup>.

**Upodobanie** jest zawsze jakimś punktem wyjścia dla miłości. Zwraca na to uwagę św. Tomasz z Akwinu, pisząc: „Amor est complacentia amantis in amatum”<sup>34</sup>. Zakłada ono, że przedmiotem upodobania jest zawsze jakieś dobro. Wynika z tego, że osoba, która staje się przedmiotem miłości, jest dla miłującego jakimś dobrem. Dobro zaś z natury swej angażuje w jakiś sposób wolę i dlatego w upodobaniu zawiera się zarówno element poznania, jak i chcenia, czyli następuje swoiste przenikanie się rozumu i woli.

W upodobaniu daje znać o sobie również sfera emocjonalna, zwłaszcza uczucia o charakterze pozytywnym, które są reakcją na dobro o określonym zespole jakości, wywołującą nawet różnego rodzaju wzruszenia. Istotne jest jednak to, aby emocje nie przeważały nad prawdą o samej osobie. Tzw. sama „prawda uczuć” nie wystarczy, aby można było stwierdzić, że dana miłość ma charakter osobowej miłości. Innymi słowy, chodzi o to, aby upodobanie, które odgrywa istotną rolę w miłości było upodobaniem nie tylko do samych wartości tkwiących w osobie, ale po prostu osoby jako takiej.

Z upodobaniem wiąże się ściśle nie tylko dobro, ale i piękno. Należy jednak pamiętać, że człowiek jest osobą, a więc bytem, o którego naturze stanowi tzw. „wnętrze”. Ono w sposób bardziej istotny decyduje o jego wartości niż wygląd zewnętrzny i dlatego trzeba oprócz piękna zewnętrznego umieć odkrywać piękno wewnętrzne i w nim także, a może przede wszystkim, mieć upodobanie.

Ważnym elementem w każdej miłości jest **sympatia**, która oznacza tyle, co „współ-doznawanie”. Jest przejawem bardziej doznawania niż działania i dlatego przynależy do sfery uczuć. Jest ona swego rodzaju doświadczeniem miłości, ale nie jest jeszcze „całą” miłością. Można powiedzieć, że stwarza szczególne warunki do powstania koleżeństwa, a w następstwie także i miłości.

<sup>33</sup> Por. Ks. Bp K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 64–89.

<sup>34</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *STh*, I-II, q. 25, a. 20.



Upodobanie i sympatia pociągają za sobą z punktu widzenia psychologicznego **pożądanie**. Rodzi się ono stąd, że człowiek jest bytem ograniczonym i sam sobie nie wystarcza. Potrzebuje więc innych niejako do uzupełnienia swego bytu. Mówiąc o pożądaniu należy wprowadzić tu istotne rozróżnienie między pożądaniem czysto zmysłowym, a miłością pożądania.

Samo pożądanie zmysłowe, w odniesieniu do drugiej osoby, charakteryzuje się tym, że osobę traktuje przedmiotowo, czyli jako przedmiot użycia, natomiast miłość pożądania zwraca się przede wszystkim ku osobie, a nie ku samym pożądaniom cielesnym. Wyraża się to niejako w powiedzeniu: „chcę ciebie, bo ty jesteś dobrem dla mnie”. Miłość pożądania wymaga jednak czujności i pracy nad sobą, ponieważ bardzo łatwo może ona przerodzić się w samo pożądanie zmysłowe.

Pragnąc drugiej osoby jako dobra dla siebie, należy również pragnąć jej dobra. A więc miłość do osoby musi być życzliwa, aby była miłością prawdziwą. Dobitnie wyraził to św. Tomasz z Akwinu, stwierdzając, że kochać oznacza *velle alicui bonum*. To bowiem stanowi samą istotę miłości osobowej i tylko taka miłość najbardziej doskonali osobę.

Miłość jest nie tylko czymś w miłującym, ale także czymś, co istnieje pomiędzy osobami, czymś, co je łączy. Nie jest więc czymś jednostronnym, ale jej byt jest między-osobowy, jest czymś „pomiędzy” osobami, posiada siłę łączenia, tak aby z dwóch „ja” powstało jedno „my”, które z kolei może przybrać kształt koleżeństwa lub przyjaźni.

**Koleżeństwo** charakteryzuje się tym, że wprowadza między osobami, których może być wiele, jakiś wspólny przedmiot zainteresowania i wyraża się w tak zwanym wspólnotowym „my”.

**Przyjaźń** natomiast zawęża grono osób, a tzw. „my” staje się jeszcze ściślej i bardziej spoiste. W przyjaźni wyraźnie zarysowuje się jedność woli co znajduje wyraz w znanym powiedzeniu: *idem velle, idem nolle*, „tego samego chcieć i tego samego nie chcieć”.

Pełnia miłości zaś wyraża się w **osobowym oddaniu osób**. Jest to tzw. **miłość oblubieńcza**. Nie tylko może, ale także powinna realizować się w małżeństwie lub w życiu poświęconym Bogu. Tutaj zachodzi nie tylko wzajemne otwarcie się osób na siebie, ale również ścisłe zjednoczenie osób. Jest to oddanie siebie, swojej własnej osoby, swojego własnego „ja” innej osobie. Nie chodzi tu oczywiście o stanie się cudzą własnością, tak jak rzecz. Co jest jednak nie możliwe w porządku natury, jest możliwe w porządku miłości.

### Miłość osobowa w aspekcie etycznym

Aby miłość w znaczeniu psychologicznym, a więc jako swego rodzaju przeżycie i osobiste doświadczenie, była miłością pełną i godną człowieka jako osoby, musi mieć charakter etyczny, czyli musi uwzględniać aspekt moralny<sup>35</sup>.

<sup>35</sup> Por. Ks. Bp K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 108–127.

Punktem wyjścia dla analizy miłości w aspekcie etycznym musi być uznanie wartości samej osoby, która w sposób zasadniczy różni się od rzeczy zarówno swą strukturą, jak i doskonałością.

O strukturze osoby decyduje jej wnętrze, w którym dają o sobie znać wyraźnie pierwiastki życia duchowego. One z kolei przemawiają za tym, że osoby nie można zredukować do samego ciała, ale trzeba uznać w człowieku pierwiastek duchowej natury. Jest to podstawa, dla której człowiek przez przeważającą większość myślicieli traktowany jest jako byt duchowo-cieleśny. Wobec tego i osoba posiada właściwą dla siebie doskonałość duchową, która decyduje o jej wartości.

Wartość samej osoby należy wyraźnie odróżnić od różnych wartości, które tkwią w niej i mogą być zarówno wrodzone, jak i nabyte. Wśród tych wielorakich wartości tkwiących w osobie szczególną rolę w kształtowaniu się miłości, zwłaszcza pomiędzy mężczyzną i kobietą, odgrywają „wartości seksualne”. Istotne jest jednak to, aby cała reakcja zmysłowo-uczuciowa na człowieka odmiennej płci była niejako wpisana w tę podstawową wartość, jaką jest wartość samej osoby, i była jej podporządkowana. Na tym więc polega sama istota etycznego wymiaru miłości. Gdy więc miłość nie jest przesycona afirmacją wartości osoby, wówczas staje się tylko miłością erotyczną, a więc zdeintegrowaną.

Miłość sprawia, że osoba niejako chce przestać być swoją własnością, chce oddać się innej osobie, tej którą kocha, i chce się stać własnością tej drugiej osoby. Równocześnie jest przeświadczona, że owo oddanie nie doprowadzi do jej pomniejszenia, ale do wzbogacenia i to wzbogacenia wzajemnego. Chcąc bowiem dobra dla drugiej osoby, powoduje się, że i ona staje się równocześnie w większym stopniu dobrem dla miłującego, jako przedmiot jego miłości. Tak więc w miłości powinno mieć miejsce poczucie odpowiedzialności za miłość, a więc i za osobę. Tego rodzaju zaś odpowiedzialność jest możliwa tylko wtedy, gdy ma się poczucie wartości samej osoby.

Jak to już wyżej stwierdziliśmy, miłość prawdziwie osobowa nie może się ograniczyć tylko do samego uczucia. Wymaga ona wyraźnego zaangażowania woli. Jeśli w miłości osoby oddają się sobie, to oznacza, że muszą być gotowe na ograniczenie własnej wolności, właśnie ze względu na drugiego. Tego rodzaju ograniczenie jest samo w sobie czymś przykrym, ale miłość powoduje, że staje się ono czymś pozytywnym i twórczym. Dzieje się tak dlatego, że miłość angażując wolność, napędza ją tym, do czego łączy wola ze swej natury, a mianowicie dobrem. W takim układzie wolność staje się tu środkiem, miłość zaś celem. Wola bowiem wtedy dopiero miłuje, gdy człowiek w sposób świadomy angażuje swą wolność względem drugiego człowieka. Tak więc miłość woli wyraża się przede wszystkim w pragnieniu dobra dla osoby umiłowanej.

Jeśli to pragnienie dobra staje się pragnieniem bez granic, to w nim znajduje się jakby w załączku cały twórczy pęd prawdziwej miłości do tego, aby osoby, które się kocha uszczęśliwić. W tym bowiem zaznacza się jakiś boski rys ludzkiej miłości. Idąc po tej linii Ks. Bp K. Wojtyła stwierdza: „Kiedy chce się dla drugiego dobra bez granic, wówczas chce się właściwie Boga. On jeden jest obiektywną pełnią dobra i On też tylko może każdego człowieka pełnią taką nasycić”<sup>36</sup>.

### Norma personalistyczna

Jest to zagadnienie z pogranicza etyki i filozofii człowieka, a chodzi w nim o ukazanie tych czynników, które decydują o poprawnym, a tym samym odpowiednim dla godności ludzkiej, odniesieniu się jednego człowieka do drugiego. Pierwszym, który sformułował normę personalistyczną był Kant. Została ona później głębiej rozpracowana przez współczesnych personalistów i w następujący sposób jest dziś sformułowana: „Ilekcóż w twoim postępowaniu jakaś osoba staje się przedmiotem twojego działania, pamiętaj o tym, że nie można jej nigdy traktować jako tylko środka do celu, ale trzeba liczyć się z tym, że i ona ma swój własny cel, który powinna zrealizować”.

Norma ta wynika z naturalnej refleksji nad człowiekiem jako bytem osobowym. Apeluje ona o to, aby było umożliwiające człowiekowi zrealizowanie samego siebie, czyli zrealizowanie tego wszystkiego, co w sposób naturalny wynika z jego bytu osobowego i jest dla niego niezbywalne. W perspektywie zaś nadprzyrodzonej chodzi o uświęcenie i osiągnięcie zbawienia. Norma ta pośrednio wskazuje na to, że człowiek jako osoba w porządku naturalnym jest najwyższą wartością i nie może być nikomu i niczemu „bez reszty” podporządkowany. Należy zaznaczyć, że poza porządkiem naturalnym istnieje również porządek nadprzyrodzony, w którym najwyższą wartością jest sam Bóg. Stanowi On dla człowieka najwyższy i ostateczny cel.

W konkretnych sytuacjach człowiek może pełnić rolę środka, ma to miejsce w życiu wspólnotowym, w relacjach międzyludzkich, ale nie może być nigdy bez reszty zredukowany do roli środka. Powinien zawsze mieć możliwość zrealizowania właściwego sobie celu. Jeżeli jakaś wspólnota nie gwarantuje tego minimum, wówczas przestaje być wspólnotą personalistyczną, a staje się systemem totalitarnym. Dlatego też wszelkie systemy totalitarne pozostają w sprzeczności z normą personalistyczną.

Wcześniejsze od sformułowania normy personalistycznej jest, znane z objawienia, przykazanie miłości, które jest pełniejsze w swej treści. Wskazuje ono, że osoba ludzka jest tego rodzaju dobrem samym w sobie, że jedynie

<sup>36</sup> Ks. Bp K. Wojtyła, *Miłość i...*, dz. cyt., s. 127.

---

miłość może zapewnić właściwą podstawę wobec niej. Gdy kocha się prawdziwie drugiego człowieka, nigdy nie traktuje się go jak rzecz, ale pomaga mu się niejako rosnąć w dobru.

Podsumowując zagadnienia normy personalistycznej trzeba stwierdzić, że celem jej jest zabezpieczenie wartości i godności osoby ludzkiej oraz troska o to, aby wartość osoby była zawsze stawiana na pierwszym miejscu, czyli aby zawsze był potwierdzony prymat osoby ludzkiej.